

# Gospodarka leśna to produkcja surowca, a nie ochrona przyrody. Rozmowa z Michałem Żmihorskim

**Od tego chciałem zacząć - leśnicy z państwowego gospodarstwa leśnego są przekonani o swojej nieomyślności względem oceny sytuacji ochrony przyrody w Polsce. Czy ich argumenty mają jakieś merytoryczne podstawy? I czy widzisz w tym środowisku potencjał do zmiany patrzenia na przyrodę?**

**Michał Żmihorski:** Może moja odpowiedź wielu zaskoczy, ale leśnicy (rozumiem tu terenowych pracowników PGL LP) często mają dużą wiedzę dotyczącą gatunków i siedlisk, wiedzą co i gdzie występuje w lesie, potrafią rozpoznawać rośliny, często też grzyby, wiele zwierząt. Wynika to z edukacji leśnej nastawionej na praktykę - sam studiując w trybie międzywydziałowym i indywidualnym na Uniwersytecie Warszawskim zaliczałem sporo zajęć na Wydziale Leśnym SGGW i bardzo je sobie ceniłem. Zatem wypowiedzi leśników o lesie warto brać pod uwagę. Natomiast czym innym jest wiedza o gatunkach i siedliskach, a czym innym wiedza o procesach i ochronie przyrody - tu dostrzegam poważne braki przede wszystkim w rozumieniu mechanizmów ewolucyjnych i ekologicznych. Moje liczne rozmowy z leśnikami wskazują, że oni nie rozumieją podstawowych mechanizmów ewolucji i zachodzącej na naszych oczach adaptacji gatunków do zmieniających się warunków. Ewolucji chyba nawet nie ma na studiach leśnych! Logiczną konsekwencją braku rozumienia ewolucji jest brak akceptacji dla biernej ochrony lasu - prawdopodobnie sam bym nawoływał do cięć sanitarnych w Puszczy, gdybym nie rozumiał, czym jest dobór naturalny lub adaptacja.

Odpowiadając na drugie pytanie: tak, dostrzegam w tym środowisku, które jest bardzo zróżnicowane, potencjał do zmian w patrzeniu na przyrodę. Tam jest sporo rozsądnych ludzi, zażenowanych „antyprzyrodniczym kursem”, jaki Lasy Państwowe przyjęły ostatnio. By zmienić patrzeć na przyrodę musimy rzeczy zacząć nazywać po imieniu: leśnik użytkuje las w celu produkcji drewna, co odbywa się kosztem przyrody. Nie ma w tym nic nagannego, bo wszyscy (nawet Wy - głębocy ekolodzy) używamy drewnianych mebli i papieru. Więc w tym sensie leśnicy wykonują kawał pożytecznej pracy. Ale niezbędne jest powiedzenie tego wprost: gospodarka leśna to nie jest ochrona przyrody, lecz produkcja surowca. Jak już sobie to powiemy, łatwiej będzie poukładać wiele spraw związanych z lasem, jego funkcjami, udostępnianiem, ochroną przyrody itp.

**Jesteś jednym z nielicznych naukowców, którzy podejmują dyskusje ze środowiskiem leśno-drewnym w mediach społecznościowych, chociażby na Twitterze. Jaka jest reakcja przedstawicieli LP czy ministerstwa środowiska na twoje wpisy?**



**Michał Żmihorski** @MZmihorski · 23 sty

Graby dają marne drewno - są niewysokie, powykręcane. Dlatego leśnicy ich nie lubią (mówią: chwast leśny) i wycinają.

Ale mają dużo dziupli, są więc kluczowe dla ptaków.

Ich nasiona są też pokarmem innych zwierząt...

#Białowieża, dziś rano



10

42

165



Rzeczywiście, niewielu naukowców jest aktywnych w mediach społecznościowych. Szkoda, bo tu można przekazywać swoją wiedzę bezpośrednio obywatelom, co w ochronie przyrody ma duże znaczenie. Ale myślę, że to się poprawi.

Co do styczności z przedstawicielami LP, to stykam się głównie z pracownikami oddelegowanymi do ocieplania wizerunku firmy. Często to są osoby bez wykształcenia leśnego, a ich praca polega - takie odnoszę wrażenie - na odwracaniu kota ogonem, by ścięcie drzewa przedstawić jako jego ochronę. Nie dyskutuję z nimi, i innym też odradzam, bo to strata czasu. Natomiast warto dyskutować ze zwykłymi użytkownikami Facebooka lub Twittera.

### **Czy Twitter to dobre narzędzie do szerzenia wiedzy o ochronie przyrody?**

Zdecydowanie i bardzo namawiam do szerszego korzystania z tej platformy. Zasięgi niektórych moich postów są mierzone w dziesiątkach lub setkach tysięcy odbiorców, a przez dwa lata mojej obecności udało mi się wielu użytkowników przekonać do naszych racji. Z przyjemnością obserwuję, jak dziś wiele osób używa naszych argumentów w dyskusjach w Internecie falsyfikując mity rozpowszechniane przez niektórych leśników lub myśliwych. Nauka nie wystarczy, bo jest bardzo hermetyczna - potrzebna jest jeszcze dystrybucja tej wiedzy i pokazywanie jej użyteczności, praktycznego zastosowania w konkretnej sytuacji.

## **Jak wygląda z twojej perspektywy kluczowa oś sporu o Puszcę Białowieską? Czy decyzje w sprawie Puszczy Białowieskiej podejmowane są w oparciu o merytoryczne przesłanki?**

W mojej ocenie spór o Puszcę ma trzy główne płaszczyzny. Część osób, w tym niektórzy leśnicy, ale i część lokalnej ludności, naprawdę wierzy, że koniecznie trzeba Puszczy pomóc, bo inaczej powstanie step. To wynika z niezrozumienia przyrody (brak wiedzy o ewolucji, dynamice ekosystemów, itp.) i jest możliwe tylko wtedy, gdy zignorujemy oczywiste fakty przyrodnicze, dowody z innych miejsc, lub z przeszłości, które w oczywisty sposób przeczą absurdalnej narracji o ratowaniu czegokolwiek.

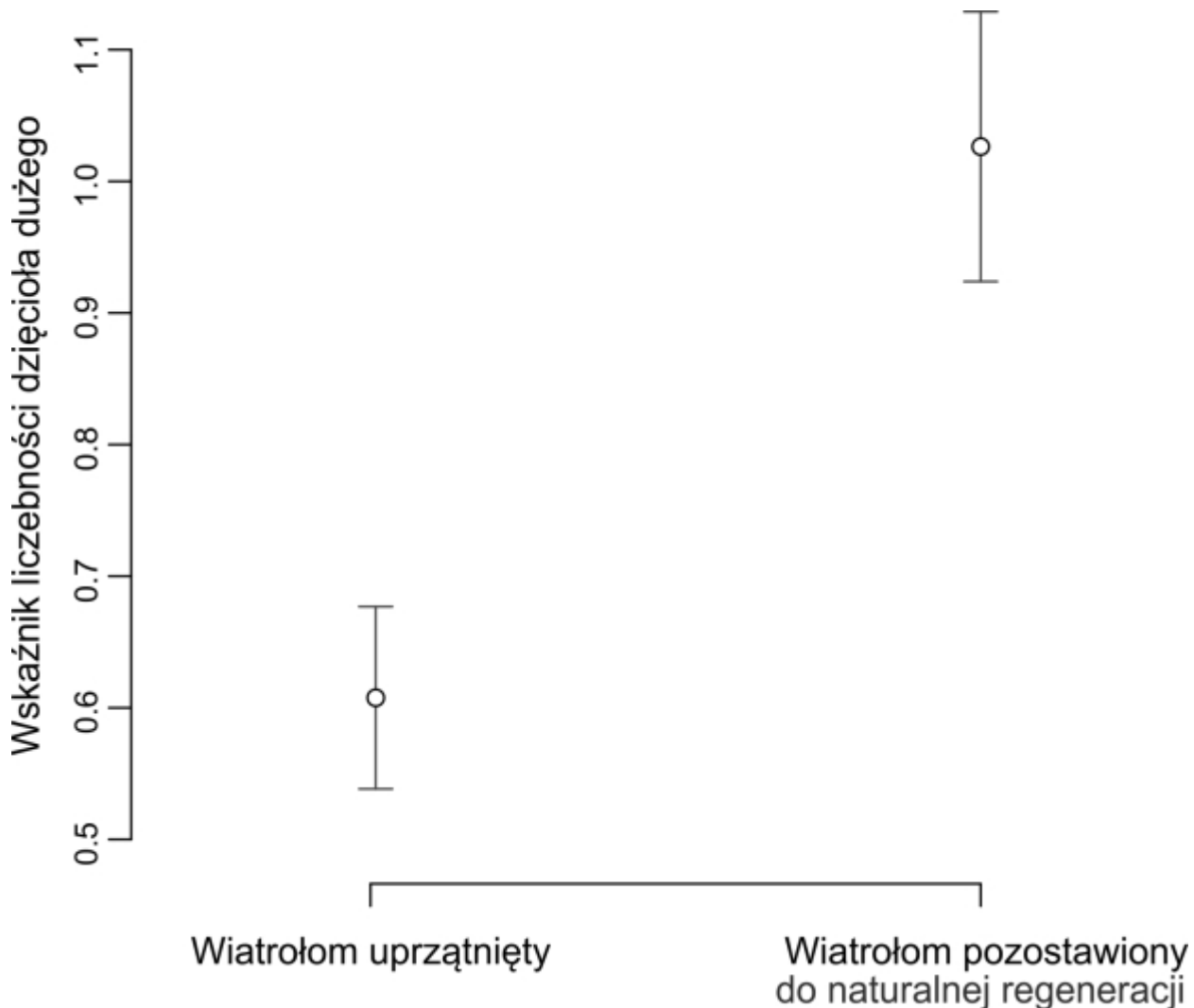
Druga płaszczyzna to wizja. Drzewiarsko-leśno-łowiecka jest diametralnie inna od wizji naukowców i przyrodników, ale chyba też większości obywateli. Przyrodnicy chcą obserwować procesy naturalne i uznają, że to, co naturalne, ma pierwszeństwo właśnie dlatego, że powstaje i trwa bez ingerencji człowieka lub mimo niej. Strona leśno-łowiecka, wierząc w swoje kompetencje estetyczne i merytoryczne, chce poprawić naturę, formować ją na podobieństwo swoich wyobrażeń, by las był ładny i użyteczny, a naturalne procesy im w tym przeszkadzają, wprowadzając „bałagan”.

Po trzecie – władza i zarobki. Będąc zarządcą Puszczy, można wygodnie żyć, jeździć po lesie terenówką, podczas gdy inni nie mogą do lasu wejść nawet pieszo, i nie przemęczając się mieć pensję kilkakrotnie wyższą niż policjant czy pielęgniarka z pobliskiej Hajnówki.

Wiedzy merytorycznej w decyzjach dotyczących cięć w Puszczy jest jak na lekarstwo. Są to najczęściej przestarzałe koncepcje, które już dawno okazały się nieprzydatne nawet w lasach gospodarczych, a co dopiero w Puszczy. To, co wygłaszał profesor Szyszko, to dobry przykład pseudo-nauki.

## **Co się musi wydarzyć aby ochrona przyrody w Puszczy Białowieskiej znalazła swoje należne miejsce? To wstyd dla państwa polskiego, że wciąż jest nie realizowana we właściwy sposób.**

Będąc w Szwecji kilkakrotnie zdarzyło mi się, że obcy ludzie, gdy dowiedzieli się, że jestem Polakiem, pytali mnie dlaczego wycinamy Puszcę. To rzeczywiście działanie fatalne wizerunkowo i po prostu wstyd. Wychodzimy na prymitywów, którzy za szklane paciorki (bo czy dużo więcej warte są palety ze świerka?) oddają rodowe srebra. Co się musi stać? Myślę, że społeczeństwo, w tym lokalna ludność, musi zrozumieć, jak bardzo jest oszukiwane, jak wiele traci nie tylko w sferze historii, kultury i przyrody, ale również w sferze czysto ekonomicznej – niszczone jest nasz narodowy zabytek, którego wszyscy jesteśmy udziałowcami. Z taką świadomością społeczną przyjdą naciski na polityków, samorządowców i niszczenie Puszczy się skończy.



Dzięcioły unikają powierzchni wiatrołomu, która została uprzątnięta w ramach gospodarki leśnej – zdecydowanie wolą wiatrołom pozostawiony do naturalnej regeneracji. Wykres wykorzystuje dane z badań w Puszczy Piskiej opisanych w publikacji Żmihorski M. 2010. „The effect of windthrow and its management on breeding bird communities in a managed forest”. Biodiversity and Conservation 19:1871-1.

### **Co ludzie nauki zajmujący się środowiskiem mogą zrobić dla Puszczy Białowieskiej i dla zmiany modelu gospodarowania lasami w Polsce?**

Trochę górnolotnie to brzmi, ale w moim odczuciu bycie naukowcem, finansowanym przecież przez podatników, to również duża odpowiedzialność za to, co dzieje się dookoła. Ludzie nauki muszą wyjść ze swojego wygodnego i hermetycznego światka i włączyć się aktywnie w kształtowanie rzeczywistości w Polsce. I to nie dotyczy jedynie Puszczy – sprawnie funkcjonujące państwo, podejmując decyzje dotyczące kierunków i modeli rozwoju, musi opierać się na twardych danych naukowych. My, naukowcy, nie możemy tego zostawiać ideologom i politykom, jeśli rząd robi coś głupiego, to musimy krzyczeć o tym głośno, to nasz obowiązek. I co bardzo ważne: dotyczy to każdego rządu.

### **Aktywność środowiska nauk przyrodniczych (wcale nie małego), w sprawie chociażby Puszczy Białowieskiej, nie napawa optymizmem, to wciąż nieliczny procent aktywnych...? Skąd tak mała chęć włączenia się w działania na rzecz ochrony wspólnego dobra?**

Na pewno z wygodny. Nie wyobrażasz sobie jak bardzo bym chciał nie musieć zajmować się tym  
*Gospodarka leśna to produkcja surowca, a nie ochrona przyrody. Rozmowa z Michałem Żmihorskim*

wszystkim; śledzeniem aktywności leśników w Puszczy, czytaniem nowych planów i pomysłów, uczestnictwem w spotkaniach, itp. Niektórzy myślą, że mi to sprawia frajdę, tymczasem jest zupełnie odwrotnie – o wiele wygodniej byłoby nie angażować się. Na pewno też ze strachu – część osób zwyczajnie boi się zabierać głos w konfliktowych kwestiach, boi się wstać i powiedzieć, że to, co się dzieje, jest złe. Kilka innych, zwykłych ludzkich słabości można tu wymienić (np. chęć zysku).

### **Co w sprawie ochrony Puszczy Białowieskiej mogą jeszcze zrobić zwykli obywatele?**

Mogą bardzo wiele, ale radziłbym rozpocząć od zmiany własnej świadomości. A konkretnie od uzmysłowienia sobie i przekazania tej refleksji dalej, że Puszcza Białowieska jest naszą własnością, a Lasy Państwowe pełnią rolę naszego pracownika, który ma o naszą własność dbać. Gdy to sobie uzmysłowimy, zrozumiemy jak absurdalne jest choćby to, że my-właściciele Puszczy dostajemy mandaty za wchodzenie do niej, jak również to, że grupka ludzi sprzedaje nasze drzewa i, za zarobione w ten sposób pieniądze, kupuje sobie coraz nowsze samochody terenowe.

### **Masz doświadczenia ze szwedzkich lasów, jak wygląda ich sytuacja?**

Nie znam dobrze tamtejszych lasów, a większość, które widziałem, przedstawia marną wartość przyrodniczą – trochę jak nasze lasy gospodarcze. Ale po kilku latach spędzonych w Szwecji dostrzegam różnicę w zarządzaniu środowiskiem w ogóle, między Szwecją, a Polską. Tam zarządzający środowiskiem (np. Swedish Environmental Protection Agency, SEPA) badania naukowe traktują bardzo serio: zamawiają je, a wnioski z nich płynące starają się uwzględnić w swojej pracy. Czyli dokładnie odwrotnie niż u nas, gdzie Minister Środowiska Henryk Kowalczyk od roku unika spotkania z naukowcami, znajdując równocześnie czas na wizytację wszystkich imprez myśliwskich w kraju.

### **Jakich ludzi potrzebujemy u steru w resorcie środowiska, aby zmieniło się podejście do przyrody z gospodarczego na ochroniarskie. W ostatnich latach dominuje niestety model niewiele mający wspólnego z ochroną przyrody.**

Jedna uwaga na początek – my potrzebujemy również podejścia gospodarczego w Ministerstwie. Realia naszego życia są takie, że musimy środowisko eksploatować. Ale oczywiście zgadzam się, że równowaga między ochroną zasobów, a ich eksploatacją (na domiar złego nierozsądną) jest mocno zachwiana.





Michał Żmihorski

Receptą na zmiany (nie twierdę, że jedyną, ale jedną z pierwszych) jest znowu naprawa pojęć: przestańmy się oszukiwać, że gospodarka leśna czy łowiecka są formami ochrony przyrody, a leśnik czy myśliwy ekspertami w tej dziedzinie. Nie są. Produkują surowce i nie mają styczności z dziedziną nauki określaną jako *Conservation Biology*. Konsekwencją tej konstatacji powinno być zmniejszenie (nie mówię, że całkowite usunięcie) udziału producentów drewna i dziczyzny w resorcie, a zwiększenie udziału biologów środowiskowych. Niedobór ekspertów-biologów, znających się na dynamice ekosystemów, czy monitoringu przyrodniczym widać na każdym kroku w postaci spektakularnych porażek Ministerstwa: w walce z ASF, czy zarządzaniu Puszcą Białowieską.

**Michał Żmihorski** - biolog, doktor hab., pracuje w Instytucie Biologii Ssaków PAN, był związany z Uniwersytetem Rolniczym w Uppsali (Szwecja) oraz krakowskim Instytutem Ochrony Przyrody PAN. Zajmuje się ochroną przyrody w lasach.